Nr. 164. Kraków, dnia 21 Lipca, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie	.—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10** centów, za każdy następny zaś 5 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 21-go b. m. Daniela proroka i Praksedy p. Imię wiańskie: Stosław i Dys.

Jutro: Maryi Magdaleny. Imię słowiańskie: Bolesława.

Pojutrze: Teofila m. i Apolinarego. Imię słowiańskie: Żelisław.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 17 Zachód o godz. 7 m. 56. Długość dnia 15 g. 39 m.

NABOŻEŃSTWA.

Jutro w kościele P. Maryi wotywa o godz. 9 rano przed ołtarzem św. Magdaleny.

Jutro w kościele OO. Dominikanów.

KRONIKA.

Kraków, dnia 21 Lipca 1887 r.

Konserwatorium Towarzystwa muzycznego w Krakowie ma wejść w życie już od 1 Października, dotąd jednak o zakresie jego działania i zarządzie głucho jest w dziennikach. Chcąc brak ten zapełnić, podajemy dziś kilka bliższych szczegółów:

Konserwatorjum jako założone przez Towarzystwo muzyczne będzie pod jego opieką. Wydział Towarzystwa prowadzić będzie jego zarząd i kierownictwo. Do Komisyi szkolej, kierującej nauką należeć będą: dyrektor konserwatorium, wybierany przez Wydział Towarzystwa, prezes, wiceprezes i dyr Tow. Muz. dwaj członkowie jego wydziału i czterej professorowie konserwatorjum przez grono nauczycielskie wybrani. Prezesem tej komisyi będzie prezes Towarzystwa.

Ustanowienie lub zwinięcie posad nauczycielskich, mianowanie nauczycieli, zwolnienie ich od obowiązków należeć będzie do Wydziału Tow. muzycznego, który opierać się będzie na opinji komisji szkolnej. Taż Komissja układać ma corocznie plan nauk, który przedłoży do zatwierdzenia Wydziałowi.

Wydział Towarzystwa orzeka dalej o uwolnieniu od opłaty, o nadaniu stypendjów i wsparć według opinji komiji szkolnej, również (wydaje wszelkie przepisy i rozporządzenia odnoszące się do konserwatorium.

Będzie to więc, jak już dotąd widzimy, szkoła Wydziału Towarzystwa muzycznego. W tem rozumieniu zastrzeżone jest, iż konserwatorium niema żadnego własnego majątku, lecz wszystko co posiadać będzie staje się wyłączną własnością Towarzystwa muzycznego.

O organizacji naukowej powiemy później. Z przytoczonych zaś dotychczas paragrafów wypływa, że Towarzystwo Muzyczne chwalebnie rozwija swoją działalność, bo tak zwane „konserwatorjum“ nie możemy uważać za nową instytucją, lecz za rozszerzenie zadań Towarzystwa.

Doroczna wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych z rysunków, malarstwa, rzeźby i oddziału kompozycyjnego odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 licza. Wstęp dla publiczności jest wyznaczony w pierwszy dzień od godz. 12—5 w następnych od 9—12 rano i od 2—5 popołudniu.

Krakowskie Towarzystwo strzeleckie obchodzić będzie we Wrześniu b. r. pięćdziesiątą rocznicę otwarcia swojej siedziby, ogrodu strzeleckiego. Zarząd towarzystwa zamyśla na tę uroczystość zaprosić członków innych stowarzyszeń strzeleckich w kraju.

Z uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał p. Fryderyk Zoll.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej podaje do wiadomości, że przybywający podróżni o godzinie 6 m. 5 wieczorem pociągiem 251 do Podgórza, chcąc uniknąć większych kosztów jazdy fiakrem z przystanku na Podgórzu, lub ze stacji Podgórze-Płaszów do Krakowa, mogą jechać do Krakowa pociągiem kolei Karola Ludwika Nr. 502 o godz. 7 m. 25 wieczorem, lub pociągiem Nr. 18 o godz. 8 m. 12 wieczorem.

Pani Adolfina Zimajer przyrzekła dyrekcji lwowskiego teatru gościnne występy. Kiedy się one rozpoczną — dokładnie nie wiadomo.

Na czas Wystawy zjeżdżają do Krakowa: Cyrk Sidolego i operetka ruska pod dyrekcyą pana Bibero-

SKARB ZNALEZIONY

Obrazek z Tatr

napisał

JUNIOR.

(Ciąg dalszy.)

— Ha jak pan chcesz, ale żałuję pana, chyba że to pan w lichym gatunku i drogo kupisz w Nowym Targu.

— Ależ kupię, kupię wszystko, proszę tylko uprzejmie o łaskawe wskazówki.

Powtórzył mi wszystko i dodał jeszcze kilka niezbędnych zdaniem jego artykułów. Poznałem, że to bywalec, który co roku do Zakopanego jeździ i zna to miejsce na wylot.

— Czy pan dobrodziej na kuracyą?

— Niech Bóg broni, jestem zdrów jak ryba, ale widzisz pan, jestem członkiem Tatrzańskiego Towarzystwa, więc muszę odbić wkładkę roczną, bo pamiętnika który nam dają, nigdy nie czytuję. Wyobraź pan sobie pełno tam liczb, cyfr, jakieś pomiary, rozprawy coś z życia ludu, — nawet listy gości nie drukują. Robię też wycieczki w góry, na Swinicę, Rysy, Gerlach, Łomnicę.

— A jest tam podobno jakieś Morskie oko, rzekłem chcąc okazać moją geograficzną wiadomość.

— Tak, ale to dziecinna wycieczka, ja już na takie nie chodzę, chyba z pannami, jeżeli ładna i posażna.

— Dlaczegożto, kochany panie!

— Ha, Zawrat jest niebezpieczny, pomagam, mogę się przysłużyć, spodobać, — widzi pan, kończę moją praktykę, wkrótce założę kancelaryę, potrzeba na to dużo pieniędzy, jeśli kto nie chce na początek się zadłużyć, więc musi się ożenić dobrze.

— Rozumiem, — ale łaskawy panie jabym także pragnął się ożenić.

Spoglądnął na mnie zpodełba, z niedowierzaniem, jak na rywala i zamilkł.

Zajechaliśmy do Mogilan. Góral pasł konie a ja wstąpiłem na chwilkę do kościoła, gdy Fataliński poszedł pić herbatę.

Patrzę, przed ołtarzem klęczą trzy kobiety, dwie starsze kobiety w czarnych sukniach, młodsza w fiołkowej, czekam, wstają, to ona, moja piękna nieznajoma. Wychodzę za niemi, siadają do budy, odjeżdżają, ja patrzę za niemi i dumam.

Fataliński powrócił, po herbacie humor jego się poprawił, w dalszej podróży niewyczerpany był w opowiadaniu ciekawych awanturek z Zakopanego, w których główną rolę odgrywał, mówił o spotkaniach niespodziewanych, o wyprawach, pogubionych trzewiczkach, znalezionych warkoczach, zmokniętych sukienkach i td.

Zajeżdżamy do Myślenic, buda z paniami stoi już w hotelowej sieni. Fataliński pobiegł do sądu, bo jako człowiek praktyczny tak się urządził, iż po drodze załatwiał interesa i brał honoraryum, ja zamówiwszy obiad zwiedzam miasto, a właściwie szukam moich pań. Koło apteki znajduję zwój papierów na ziemi leżący, przeczuciem tknięty podnoszę, rozwijam, na tytułowej karcie napis: „Skarb znaleziony“, powieść zaczęta dnia 11 czerwca, na dole podpis „Aurora“. Pismo kobiece, ale wyrobione jak męskie. Chowam zwój, i powracam do hotelu, czekając na rosół. Zuudzony zaczynam czytać „Skarb znaleziony,“ oczy mi się kleją, omal nie zasnąłem, gdy drzwi się otwierają i wchodzą panie. Schowałem manuskrypt, ukłoniłem się grzecznie i czekam dalej.

Panie zasiadły, panienka zdjęła kapelusik, dalibóg tak jeszcze piękniejsza.

— Kaziu siadaj koło mnie i podaj papiery, właśnie mam myśl szczęśliwą, rzekła jedna zpań starszych.

— Natychmiast, ciotuniu! Pobiegła do zarzutki i załamała rączki. — Niema! zgubiłam!

— Co ty mówisz, nieszczęsna dziewczyno — krzyknie ciotka.

— Zawsze jesteś roztrzepana, gromko druga powie, zapewne matka — przecież to skarb. —

— Ale skarb znaleziony — ozwałem się wstając i podając z najgrabniejszym ukłonem, na jaki mnie stać było, zwój papierów starannie dotąd ukrywany.—

Rozpromieniły się lica cioci Aurory, mama rozchmurzyła czoło, Kazia spojrzała na mnie z wdzięcznością.

Nabrałem odwagi i pewności siebie.

— Byłoby to nieocenioną szkodą, gdyby takie dzieło miało być straconem.

— Ah, cenisz je pan za wysoko, za pochlebnie.

— O pani, byłem tyle śmiałym, że przerzuciłem kilka kartek.

— Więc pan czytałeś? podobało się? prawda, że intryga nie źle związana, a początek malowniczy i romantyczny?

— Nadzwyczajnie, świetnie, kolosalnie, (tego ostatniego wyrażenia zapożyczyłem od mego towarzysza podróży, u którego w szystko było kolosalnem, począwszy od Świnicy aż do jego kolosalnych rzeczywiście wąsów).

Podolskim instynktem przeczułem, że ciotka rej wodzi w rodzinie, wysiliłem się na największe pochwały, a gdy wniesiono obiad, a dla mnie na osobnym postawiono stoliku, ukłoniłem się ślicznie i odszedłem. Niby pogrążony w sztuce mięsa słuchałem i patrzałem pilnie. Słyszałem jak ciocia szepnęła:

— Miły chłopiec, wykształcony i znawca.

— Bardzo przyjemny, dodała mama, widocznie z dobrego domu, skromny i dobrze wychowany.



wicza, która we Lwowie zasłużonem cieszyła się powodzeniem.

Teatr krakowski rozpocznie sezon 15-go sierpnia prawdopodobnie gościnnemi występami pana Bolesława Ładnowskiego.

Z Uniwersytetu. Profesor mineralogii we Lwowie dr. Kreutz, został mianowany profesorem mineralogii uniwersytetu Krakowskiego.

Józef Kenig najznakomitszy publicysta polski, redaktor Gazety Warszawskiej, bawił wczoraj i dziś w Krakowie w przejeździe do Zakopanego.

Warszawa 19 lipca. Na zdobycie nowych ziem w zamian za wykupywane przez niemców Poznańskie, wybiera się brat p. Rogozińskiego, pan Teodor. Stosunki nasze z królami Amatifu i Belą wzmocnią się. Dobrze przynajmniej, że nikt nie zbiera składek na nowego Afrykanina. — Wczoraj rozpoczęto stawianie na nowo kolumny Zygmunta przez położenie dwóch płyt granitowych, stanowiących pierwszy stopień podstawy. — Piękny kościół św. Krzyża, zajmujący pierwsze miejsce po katedrze, odnowionym zostanie kosztem 35,000 rs. Kościół ten ma jakoby przywilej, iż odbywają się w nim wszelkie pamiątkowe nabożeństwa, i wychodzą z niego prawie wszystkie wielkie pogrzeby. Do dziejów jego należy pogrzeb pięciu poległych w r. 1861, najwspanialszy i największy jaki ziemia polska widziała. — „Kurjer Warszawski“ rzuca myśl, aby do Wilna, gdzie będzie widzialnem całkowite zaćmienie słońca, wyruszył po zniżonej cenie osobny pociąg z Warszawy. Myśl tę gorąco należy poprzeć.

Poznań 19 lipca. Na dziś trzy tylko wiadomości o sprzedaży dóbr komissji kolonizacyjnej. Ostatni belwederczyk Nasiorowski, sprzedał Wielkie Góreczki; pani Kalksteinowa traktuje o sprzedaż Mikuszyna, a p. Korytowski z Wiednia ofiarował komissji do nabycia Grochowiska. Jest coś strasznego, przygnębiającego w tych wiadomościach. Sam Bismark nie przypuszczał, że Polacy tak będą mu pomagali. Serce się ściska, widząc ten moralny upadek.

Starożytny zabytek. Jeden z mieszkańców naszego grodu posiada olbrzymich rozmiarów fajkę, przechowywaną tradycjonalnie w rodzinie od bardzo dawnych czasów.

Fajka jest wyrobiona z pianki i bardzo pięknie emaljowana, w stylu staroświeckim.

Jak wieść niesie, ma ona pochodzić z czasów wojen z turkami, a mianowicie przez któregoś z przodków dzisiejszego właściciela, miała być zabraną podczas wyprawy wiedeńskiej, i stanowi od tej pory cenną pamiątkę rodzinną.

OPERETKA LWOWSKA.

„Don Cezar“ muzyka Dellingera, libretto O. Walthera.

Na brak nowości w tym roku w repertoarze operetki lwowskiej chyba skarżyć się nie można. Powinna by też oziębłość publiczności naszej, tak licznie zapełniającej lat poprzednich salę przedstawień śpiewaków lwowskich, w obec widocznych zabiegów dyrekcyi w wprowadzeniu i starannem wystawianiu nowych sztuk, choć pod koniec ich pobytu ustąpić, by tak miłym gościom nie odebrać chęci odwiedzenia Krakowa w przyszłym roku, a tem samem i pozbawienia go jedynej a tak przyjemnej rozrywki w czasie wakacyjnym. Po kilka razy powtarzanych nowościach tegorocznych, jako to: „Kapelanie“, „Maskocie“, „Baronie cygańskim“ i „Hrabinie“ wystawiono wczoraj poraz pierwszy operetkę Dellingera „Don Cezar“, która obiegłszy szybko niemal wszystkie sceny teatrów niemieckich, ciesząc się wszędzie wielkiem powodzeniem zrobiła wkrótce głośnem nazwisko Dellingera, a w roku przeszłym kilkanaście razy odegrana we Lwowie, bardzo się podobała.

Libretto nowej tej operetki zbudowane nader zręcznie, zawierające wiele ładnych i zabawnych scen a przytem znacznie logiczniejsze niż większość u nas grywanych operetek, przerobione zostało przez Oskara Walthera ze starej komedyi, a raczej melodramy Dumanoira i D'Ennery „Don César de Bazan“, która już przed 17 laty posłużyła głośnemu dziś kompozytorowi Juliuszowi Massenetowi za temat do pierwszej jego opery, noszącej ten sam tytuł co powyższa komedya; opera ta jednak powodzenia nie miała, wkrótce też z repertoarów teatrów francuzkich znikła.

Fabuła „Don Cezara“ w streszczeniu tak się przedstawia:

Rzecz dzieje się w Hiszpanii z końcem 17 wieku. Don Cezar, ostatni potomek arystokratycznej rodziny hr. de Garoffa, przetraciwszy majątek przybywa do Madrytu. Poznawszy się z młodym dowódcą sokolników królowej Pueblem, zasłania go swoją osobą przed karą, za przestąpienie zakazu królewskiego i zabija w pojedynku kapitana Martinera, mającego polecenie uwięzić Puebla. Pojedynek odbył się jednak w wielkim tygodniu, w którym wedle ustaw hiszpańskich pojedynek jest za zbrodnię uważany. Don Cezar skazany zostaje przeto na powieszenie. Don Fernandesde Mirabillas, minister królewski, chcąc ułatwić królowi stosunek z Maritaną, dziewczyną niezwykłej urody, nakłania Don Cezara, aby na pół godziny przed powieszeniem go, ożenił się z Maritaną, za co przyrzeka mu wyjednać zmianę wykonania kary śmierci przez rozstrzelanie. Don Cezar poślubia Maritanę. Podstępem jednak uratowany od śmierci przez Puebla, przy pomocy tegoż odkrywa cały nikczemny plan Don Fernanda, i zręcznem znalezieniem się w obec króla, uzyskuje ułaskawienie a nadto namiestnikostwo Grenady, gdzie się z Maritaną udaje.

Do tego libretta dorobił muzykę Rudolf Dellinger, kapelmistrz hamburgskiego „Thaliatheater“, kompozytor przedtem nieznany a rozgłos swój jedynie „Don Cezarowi zawdzięczający. Muzyka Dellingera nie jest tak lekką i przejrzystą jak naprzykład Straussa, „Don Cezar“ nie obfituje ani w świetne efekta muzyczne, ani w tak wspaniałe chóry jak np. „Baron cygański“, instrumentacya nie zawiera również nic szczególnego, ale zręcznie powiązane oryginalne i melodyjne motywa tej operetki tworzą wcale udatną całość, która przy starannem wykonaniu i odpowiedniej wystawie podobać się musi.

Jeden tylko zarzut musimy zrobić Dellingerowi, że niepotrzebnie naśladując Offenbacha w akcie drugim „Don Cezara“ usiłuje wywołać komizm śpiewem okropnie fałszywym. Podobne używanie dysharmonii do utworzenia efektów komicznych jest wprost niedorzecznem. Wszak komicznem może być tylko to, co prócz śmiechu żadnego innego uczucia, a zwłaszcza nieprzyjemnego nie wywołuje; a przecież przeraźliwie fałszywy wrzask jedynie chyba galeryjną publiczność może pobudzać tylko do śmiechu, nie drażniąc jej uszów; owszem przeciwnie większość słuchaczy doznaje tylko uczucia wstrętnego i nieprzyjemnego.

Głównym motywem muzycznym operetki jest bezprzecznie arja Don Cezara stanowiąca finał aktu pierwszego a snująca się przez następne. Z piękniejszych ustępów zasługują na wzmiankę: co w akcie I. bolero, odśpiewane przez Maritanę i serenada (tempo di valse) w akcie II. wspaniała pieśń z kielichem Don Cezara i melodyjne kuplety „Donny Uraka“, a w akcie III walc Maritany: „Przepych ten jak wspaniały“ i kuplety Puebla „Chłopakiem dzielnym zowią mnie“.

Tytułową rolę powierzono p. Laskowskiemu, który z trudnego nader zadania wywiązał się znakomicie. P. Laskowski posiada rozległy szczególniej ku górze głos barytonowy; w wyższych tonach nader dźwięczny i barwą zbliżony zupełnie do tenoru; może też śmiało wysokie nawet tenorowe partye obejmować. Emissyą głosu ma dobrą, śpiewa czysto i wymawia słowa, dobitnie i dokładnie. Grał z werwą i zrozumieniem roli. wyglądał również doskonale, a nawet niektóre momenta miał świetne. W roli Maritany widzieliśmy p. Radwan, a w roli Donny Uraki p. Kasprowiczową; obie artystki śpiewały i grały bez zarzutu. Panna Praun była prześlicznym Pueblem; burzą oklasków obdarzana musiała trzykrotnie odśpiewać kuplet swój w akcie trzecim. Żywioł komiczny reprezentowali p. Myszkowski i Piasecki, wywiązując się z zadania swego doskonale. P. Recki jedynie jako król zarówno pod względem wokalnym jak i gry pozostawiał nieco do życzenia. Wykonanie sztuki było nader staranne, chóry wyuczone dobrze, a nowe kostyumy paziów bardzo pięknie się prezentowały. **J. G.**

Kazia nic nie mówiła, ale zerknęła ku mnie.

Obiad się skończył, pożegnałem panie ukłonem — odjechały.

Za chwilę przybieg Fataliński, zły, zapewne przegrał sprawę.

— Jadłeś pan?

— Już.

— Znośne jedzenie?

— Dość.

Nie mówił więcej, mruczał coś pod nosem tylko, zajadając spiesznie. Nareszcie pojechaliśmy dalej.

W Lubniu już pań naszych nie zastaliśmy, w Zaborni zajechaliśmy do innej karczmy, a one prawdopodobnie tam nocowały, my pociągnęliśmy do Nowego Targu. Tam z rana wykupiłem prawie cały sklep Herza, biorąc wszystko, co mi podano i zachwalono, zrobił się z tego olbrzymi pakiet, który góral tylko za pewną dopłatą umieścił w budzie. Zajechaliśmy wreszcie do Zakopanego. Deszcz lał jak z cebra, Fataliński klął, ja milczałem.

Cały tydzień trwał deszcz, tak że nawet moja podolska cierpliwość zaczęła się wyczerpywać, sypiałem do 11-tej, jadałem źle, a z nudów dużo grałem w preferansa z kociołkiem i słuchałem ciągłych skarg na niepogodę, obok wiadomości o coraz to liczniej zjeżdżających się gościach. Pani Ksawerowa, pierwsza osoba towarzystwa, spotkawszy pana Bonifacego przy obiedzie, zaczynała każdego dnia rozmowę temi samemi słowy:

— Ach nie do wytrzymania z tą słotą! Proszę mi podać spis potraw, deszcz leje jak z cebra, proszę rosół, Gewont cały w chmurach, potem mostek cielęcy.

A pan Bonifacy odpowiadał codziennie:

— Rzeczywiście pani dobrodziejko, mostek cielęcy bardzo dobry — ten deszcz, to plaga prawdziwa.

Pan Fulgenty, przechodząc pod parasolem koło okna panny Zefiryny, kłaniając się mówił:

— Boże, jaki deszcz.

A panna Zefiryna odpowiadała z westchnieniem.

— Ach! to prawda.

Moi partnerzy w preferansie wybiegali co chwilę, by spoglądać na barometr, a wracając wołali z rozpaczą: $683\,^{1}/_{2}$, doprawdy, przyjdzie oszaleć — a tymczasem kładli mnie cztery razy na mizerkę.

Takie były zabawy i spory w one lata w Zakopanem. Fataliński tylko z pogardą spoglądał na deszcz i chmury, och on znał już nie takie chmury i nie takie deszcze przetrzymał.

Nareszcie zabłysła pogoda, Gewont się odsłonił, dla mnie mieszkańca równin czarujący, nieznany przedstawił się widok. Chciałem biedz natychmiast w góry, lecz Fataliński, który nademną rozciągał opiekę, rzekł poważnie:

— Dzisiaj jeszcze nie można, na jutro dla przyzwyczajenia nóg robię wycieczkę na Czerwone wierchy, pójdziesz pan ze mną. Zapłacisz pan przewodników, zabierzesz rzeczy i ruszysz z nami, pokażę panu za to najpiękniejsze widoki. Pójdziemy przez mały Gewont.

— Ale to droga trudna i przykra, zauważył ktoś z boku.

— Dla mnie? — zapytał z dumą mój towarzysz — ja przeszedłem całe Tatry na wskróś.

— Ale dla mnie — szepnąłem z cicha.

— To prawda — rzekł — miałbym z panem tylko kłopot, ale rada znajdzie się na wszystko. Pan z przewodnikiem pójdziesz wcześniej i pójdziesz przez przełęcz Kondracką, a ja ruszę z moim Józkiem przez Gewont. Bądź spokojny, polecę przewodnikom, aby na pana uważali — dodał z miną protekcyjną.

Na tem stanęło.

(Dokończenie nastąpi).

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Andràssy przyprowadzony był do ostateczności. O mało, że nie zawołał: otóż nie jadę wcale.

Ale Francuz udobruchał go niebawem. Uścisnął mu kordyalnie rękę i szepnął do ucha:

— Wiesz przecie, że byłem zawsze wiernym sprzymierzeńcem; i nadal przytrzymam ci drabinę, abyś nie spadł na złamanie karku!

Stefan ruszył ramionami, jakby nic nie rozumiał.

Belleville poszedł do swej kancelaryi; za chwilę wrócił z gotowem świadectwem i rzekł:

— Wiesz, radzę ci, jeśli chcesz uniknąć plotek, nie jedź temi sankami; wsiądź lepiej w twoją elegancką karetę, z wszelkiemi przyborami i ozdobami, nie staraj się zachować incognito, tak jakby cię to nic nie obchodziło, jenerała Andràssy nikt nie będzie śmiał zapytywać dokąd podąża! A taką rzeczą cała sprawa zostanie między nami. Znasz przecie Bellevilla. Wszakżem raz moję głowę naraził przez dyskrecyą dla kobiety?

Pamiętał to Stefan. Był przecież prezydentem owego sądu, kiedy to Bellevillowi hiszpański bucik chciano przynosić!

Uspokoił się więc zupełnie, i posłał jednego z ordynansowych officerów na dół z rozkazem, aby wyprzężono sanki, a założono konie do paradnej karety.

— Słówko jeszcze, drogi przyjacielu... — rzekł Belleville.

— Słucham.

— Pozwól się ostrzedz przed pewnem niebezpieczeństwem.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Targ na Kleparzu 19 lipca Płacono za 100 klg. przenicy 9. — 9·65, żyta od 6 20, — do 6·90, jęczmienia 5·20 do 5·60, owsa 4.90 do 5·— groch 8.55 do 10·50, tatarka 6.60 do 7·50, proso 5·50 do 6·50, fasola od 6. 10,— jagły 12. — do 13·—, ziemniaków 1.50 do 1·80, wyka 6·— do 6·25, siana 1.40 do 1·60, koniczu 2·40, słomy 1.60 do 1·80.

Rzeszów 16 lipca. Płacono za hektolitr przenicy 8·10, żyta 4·87, jęczmienia 4·03, owsa 2·24, grochu 7·38 fasoli 6·94, tatarki 4·80, prosa 6·35, ziemniaków 2·10, za sto klg. siana 3·60, słomy 2·80.

Biała dnia 16 lipca Płacono za 100 kg. pszenicę 10.—, żyto 7·—, jęczmienia 6·50, owsa 6.—, Kukurydzy 7·—, grochu 9·—, bobu 7·—, soczecwicy 17·—, jagły 11·—, tatarki 7·—, ziemniaków 2.60, siana 2·20, koniczu 3·50, słomy 3·—, do 4·—, wełny 90·—, do 180·—, lnu 20·—, konopi 25·—,

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W Berlinie przyaresztowała policja w nocy z piątku na sobotę z siedmiu osób składający się komitet berlińskich socjalistów. „National Zeitung" pisze, że komitet ten centralny stać miał na czele wszystkich tutejszych socyalistów, a każdemu z członków jego wyznaczony być miał osobny wydział czynności. Tak jeden miał się zajmować rozsyłką pisma „Socialdemokrat", drugi zbierać składki, trzeci przesyłać zasiłki wydalonym itd. Nadto miał tenże komitet być niejako rądą nadzorczą nad czynnością posłów w parlamencie i poza parlamentem. Na członków komitetu wybierano osoby, które publicznie wcale nie występowały. Agitacyą wyborczą jednak komitet centralny się nie zajmował.

Jeśliby istotnie tak być miało, jak pisze „National Ztg.", natenczas odniosłaby tutejsza policya rzeczywiste zwycięztwo nad berlińskimi socjalistami. Tymczasem przedstawia się cała sprawa inaczej według tutejszego organu socyalistów „Berliner Volksblatt", który całe zajście opisuje jak następuje: „Pewna liczba tutejszych socyalistów została w piątek na alei Schönhaus przyaresztowana. Jak się zdaje, złożyli uwięzieni pewnemu znajomemu wizytę, a zostali przyaresztowani, kiedy opuścili dom przyjaciela. Przy aresztowaniu nie był nikt z publiczności obecny, tak że brak jeszcze bliższych szczegółów. Mówią o ośmiu osobach aresztowanych, między którymi znajdowali się także stolarz Seelig i krawiec Winter. Nadto uwięziła policya w sobotę rano ślusarza Apelta".

W Królewcu zostanie niebawem wytoczony wielki proces tamtejszym socjalistom. Między oskarżonymi znajduje się także kilka pań.

W Alzacyi i Lotaryngii jak donosi „Muehl. Ztg.", zostanie w wszystkich publicznych korporacyach jako urzędowy zaprowadzony język niemiecki. Rząd chce się przy tem trzymać praktyki swej wobec Polaków i Duńczyków. W wszystkich szkołach, w sądach i sejmikach powiatowych zostanie język niemiecki zaprowadzony, a wolno będzie używać francuzkiego języka tymczasem tylko jeszcze w sejmiku powiatowym w Chaseau-Salins i Metzu.

Odnośnie do sygnalizowanej wiadomości o kryzys tureckiego ministerjum, która konkretną przybiera postać, donoszą z Konstantynopola, że sułtan rzeczywiście z dotychczasowego ministeryum jest niezadowolony i zamierza następujące osobistości kreować obecnego ministra Said baszę, prezydentem rady stanu, a w. wezyrem Aarifiego baszę. — Do tej chwili skład przyszłego ministeryum nie da się skombinować — faktem jednak jest, że dotychczasowe ustąpi, gdyż wielki wezyr Kiamil basza w piątek już nie przyjmował audyencyi i wszystkie akta u siebie będące do pałacu sułtana odesłał. Nota turecka o wyborze ks. Coburga, nadesłana do Berlina, milczy o zachowaniu się sułtana względem tej kandydatury. Nota ogranicza się na suchem podaniu faktu i prosi mocarstwa o wyjawienie zdania w tej sprawie. Wstrzemięźliwość ta nie zrobiła żadnego wrażenia, gdyż po cofnięciu ratyfikacyi angielsko-tureckiej konwencyi i zbliżenie się Turcyi do Rossyi jest możliwem i prawdopodobnem.

Względem Rossyi występują dzienniki niemieckie coraz ostrzej. Słowianofile, powiada „Kreuzzeitung," doprowadzili cara do tego, że obawa konfliktu jest nieuniknioną. Właściciele niemieccy zatem ruskich wartościowych papierów będą zmuszeni niedługo przedsięwziąć kroki dla ratowania takowych. Niemcy powinny nietylko starać się o to, aby obywatele jaknajmniej byli stratni, gdy nieunikniony krach nastąpi — ale żeby zupełnie giełdy niemieckie wzbroniły papierom rossyjskim wstępu, gdyż tym tylko sposobem położy się tamę niepewności, w jakiej ciągle cała Europa zostaje urządzając swe stosunki według niestałego kursu rubla. Przez wykluczenie rossyjskich papierów z obiegu, straci giełda berlińska na międzynarodowym charakterze, za mały to atoli wzgląd, aby nie uczynić tego, co jest absolutną koniecznością. W otoczeniu cara dają się słyszeć głosy o zamierzonem zbliżeniu się do Niemiec; cena atoli, jaką car za to żąda, jest za wysoką. Niemcy bowiem nie mogą rozwiązać Rossyi rąk na Wschodzie, tak jak car proponuje w zamian za wątpliwej wartości zgodę. Niemcy nigdy nie przystaną na żadne warunki, któreby ich własny lub ogólno-europejski pokój zakłócały. Przyjazne stosunki Rossyi i Niemiec są na teraz niemożliwe. Prawdopodobnem jest, że zbliża się dzień gniewu Bożego i kary (!) dla Rossyi — kończy patetycznie autor artykułu. — Niemniej „Kölnische Ztg." notuje, że zbliża się czas, w którym postawa obu państw względem siebie stanowczo się zmieni; przepaść bowiem między obu państwami nie tak łatwo da się zapełnić. W Petersburgu panuje z tego powodu wielkie zadowolenie.

Własne telegramy Kurjera

Budapeszt 20 lipca. »Siebenbürger Nach.» donoszą że cesarz Franciszek Józef zjedzie się w Kołoszwarze 25 września z królem rumuńskim.

Berlin 20 lipca Zapowiadają powstanie tutaj dziennika socjalistycznego ostrego tonu.

Petersburg 20 lipca. Dyrektor banku dyskontowego Rak odjechał z polecenia ministra finansów do Paryża, aby traktować z grupą Rotszyldowską o przeniesienie placu finansowego z Berlina do Paryża.

Moskwa 20 lipca. Katkowowi polepszyło się znacznie. Car przesłał mu gratulacyjny telegram.

Paryż 20 lipca. Zangerlego, piekarza niemieckiego, który strzelił do komisarza w Pagny, uważają za chorego umysłowo.

Warszawa 20 lipca. Biskup Rzewuski udał się na stały pobyt do Krakowa.

(Biskup Paweł Rzewuski, ofiara prześladowań, jest ostatnim powracającym z biskupów wywiezionych w r. 1863 — 4. Postać to dziwnej szlachetności i zacności. Ztąd znajdzie u nas synowskie przyjęcie.)

DONIESIENIE:

My Obywatele miasta Krakowa widząc, iż Swietny Magistrat i szanowni radcy miasta starają się aby był wszędzie wzorowy porządek po kamienicach, co jest bardzo pożądanem, musimy zwrócić uwagę Swietnego Magistratu i pp. radców na to jaki jest porządek w podworcu gmachu poszpitalnego Św. Ducha. Mieści się tam skład z różnych naleciałości i dawnych plantacyjnych utensylij, z tych zaś śmieci wychodzą najnieprzyjemniejsze wyziewy i to przy jednej z najludniejszych ulic, gdzie najwięcej osób przechodzi ku kolei. Możeby było stósowniej, aby te starożytności z podworca tegoż gmachu przenieść na plac Groble i tam w baraku umieścić rzeczone muzeum, a wozy z najpotrzebniejszemi artykułami żywności dla wygody publiczności nazad powrócić na plac Szczepański, co już było jakoby przyrzeczonem w dzienniku „Czas" który doniósł że Swietny Magistrat raczy powrócić wozy od 1-go lipca na plac Szczepański. Sądzimy że jeżeli podobne żądanie w jakimkolwiek dzienniku jest umieszczone, jest to głos życzeń publiczności, a to powinno wystarczyć. Upraszamy więc my obywatele Miasta Krakowa wraz z okolicznymi włościanami o przywrócenie porządku, gdyż tak my jak i oni cierpimy bardzo na tem. Nasze panie gospodynie narzekają, że służące marnują drogi czas, idąc na kupno po za miasto, włościanie zaś mitrężą z końmi do wieczora i nie mogą pozbyć swych artykułów dla braku odbiorców i są przeto wyzyskiwani po południu od przekupniów, a panie zmuszone są kupować z drugiej ręki i dwójnasób opłacać haracz przedsiębiorcom tej kategoryi.

— Przed jakiem niebezpieczeństwem? czy sądzisz, że Kuruczanie mię napadną?

— To nie; od tego mógłbym cię jeszcze uchronić. Zresztą gdyby cię Kuruczanie napadli, to chyba tylko z prośbą o protekcyę.

— Więc cóż mi może grozić, wilki? czy co?

— Nie, drogi przyjacielu; nie o takie niebezpieczeństwa lękam się dla ciebie. Ale strzeż się, aby ten szatan w spódnicy, zamiast do swego buduaru, nie zacię gnał do żelaznej klatki!

Andràssy parsknął śmiechem; jego nie spotkały takie niepowodzenia!

Wtem officer wrócił, meldując, że kareta już zajechała. Obaj rycerze uściskali się serdecznie. i Andràssy ruszył w drogę, z uśmiechem tryumfu na ustach.

Tym razem nie doznał żadnych przeszkód. Przeciwnie; szyldwach z pełnem uszanowaniem prezentował broń, i nawet nie wymagano podpisu kapitana Serédy. Bo od officera Stefana Szentkirály należy wymagać różnych formalności, ale jenerał Stefan Andrássy de Csiby-Szentkiraly i Krasznohorka, jest osobą nietykalną, i wyższą nad przepisy.

. . . .

Tego wieczoru tajemne odczytywanie listów odbyło się bez naszego jenerała.

Wszyscy wiedzieli, że gdzieś wyjechał, nikt nie wiedział dokąd. (Niektórzy wprawdzie domyślali się się czegoś, i szeptali między sobą po cichu).

Juljanna tymczasem szalała prawie z radości. Co raz chychot lub piosenka świadczyły o jej wesołości. Czasem znów wzdychała, i unosząc piękne oczy ku niebu, mówiła: „Boże bądź miłościw grzesznej duszy mojej! lepiej oto żebym się modliła, i dziękowała Ci za twe łaski!"

Dzisiaj tylko jeden list przybył z Wiednia, zaadresowany do palatyna Pállfy, od owego tajemniczego anonymu, który w polityce bardzo ważną rolę odgrywał, jako osobistość pozostająca w bezpośrednich i przyjacielskich stosunkach z cesarzem.

List ten pisany był szczególnem jakiemś pismem ale baronowa Löffelholz i do niego posiadała klucz, i powierzyła go doktorowi.

Wszyscy z niecierpliwą ciekawością wpatrywali się w uczonego.

Ten, odcyfrowawszy wreszcie list, rzekł:

— Hm!.. Małe nieszczęście.

— Co? Cóż takiego! — zawołały przerażone damy i Alauda.

— Ha no tak; istotnie, *wielkie niebezpieczeństwo*! Cesarz zachorował!

— Na miłość boską! — wykrzyknęła Juljanna załamując ręce.

— I ten list zaczyna się też od wyrazów: „na miłość bozką! Kończcie jaknajprędzej układy pokojowe! Cesarz niebezpiecznie zapadł na zdrowiu, póki jeszcze żyje, wszystko zrobić można, ale gdyby, co broń Boże umarł, byłoby po wszystkiem. Zesłanoby nam na kark Austryaka, któryby was zmusił do *bezwarunkowego* poddania. Spieszcie się więc! Summum periculum in mora."

Juljanna zemdlała. Z trudnością przywołano ją do przytomności; tym razem prawdziwie potrzebowała opieki Cornidesa.

Chciała natychmiast, chwili nie zwłócząc, jechać do Wiednia.

— Na co? — pytano ją; — przecież obecność pani nie uzdrowi cesarza!

— Choćby świat miał runąć, muszę z nim mówić!

Zaledwie jej wyperswadowano, żeby choć noc w domu przebyła, przecież to niebezpiecznie samej kobiecie nocą podróżować! A zresztą konie i tak dopiero nazajutrz zamówione, więc musiałaby na każdej stacyi czekać, i czas tracić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków Krzysztofory (Rynek, róg ulicy Szczepańskiej), sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany, pianina i harmonie z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie instrumenta sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty miesięczne. Ceny fabryczne. Wyłączna filia fabryki Lipskiej Juliusza Blüthner. 6—10

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Potrzebny jest od 1 września r. b. **nauczyciel** na wieś do przygotowania dwóch chłopczyków do 3-ciej klasy wydziałowéj. Bliższa wiadomość u A. K. poste restante w nowym Sączu.

OSOBA z dobrego domu, panna, w średnim wieku, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, przytem znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem, poszukuje umieszczenia jako gospodyni lub klucznica.—

OSOBA INTELIGENTNA, wdowa w średnim wieku, poszukuje posady do zarządu domowego na wsi lub w mieście, albo też jako towarzyszka i lektorka przy osobie cierpiącej lub jako wychowawczyni i matka osierociałym dzieciom. Bliższa wiadomość u Zarządcy pałacu przy ul. Starowiślnej l. 15.

DO WYNAJĘCIA. I-sze piętro składające się z trzech pokoi z nyżą, przedpokoju, kuchni pokoiku i spiżarni od 1-go Października. Rynek główny 32.

Korespondencya prywatna.

Józieńce! Za gorąco aniołku. A. G.

Piękną Warszawiankę, która w sklepie Bazesa wczoraj o 6 wieczorem robiła dowcipne uwagi o kursie rubla, zaklina się, aby celu swej podróży nie chowała w tajemnicy. Słomkowy kapelusz.

TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.

We czwartek dnia 21-go Lipca 1887 roku

Po raz drugi:

DON CEZAR

operetka w 3 aktach Dellingera.

Libretto z powieści Dumanoir, przerobił O. Walther.

OSOBY:

Król	— — — — —	Pan Recki.
Don Fernandes de Mirabillas, minister	—	Pan Myszkowski.
Don Ranuido Onofrio de Colibrados, sekretarz		Pan Piasecki
Donna Uraca, jego żona	— — —	Pni Kasprowiczowa.
Don Cezar	— — — —	Pan Laskowski.
Gablo Escudero	sokolnicy królowej —	Pna Praunówna.
Sancho	—	„ Wilkus.
Juan	—	„ Zion.
Pedro	—	„ Borodziej.
Jose	—	„ Heindrich.
Emanuel	—	„ Malczewska
Federigo	—	„ Nowicka
Laurenzio	—	„ Weigel.
Eugenio	—	„ Rutkowska.
Maritana	— — — —	Pni Radwan.
Kapitan Martiner	— — — —	Pan Gasiński.
Alcada	— — — — —	Pan Łomiński.
Alerta, żołnierz	— — — —	Pan Koncewicz.

Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 21 Lipca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 75	62 25
20-frankówki za sztukę	10 —	10 06
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	94 75	95 75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 40
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 75	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 75	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 —	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 75	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa	29 50	31 —
Warszawa, 20 Lipca 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	92 25	93 25

Telegramy:

Wiedeń, 21 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·55 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·98

Berlin, 21 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 161·10, ruble 177·65.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. (zeg. B.-Peszt)
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór. (zeg. B.-Peszt)
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór (zeg. Prag)
Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.